RADY PRAKTYCZNE



Sukieneczka na przyjęcie dla 4 letniej dziewczynki z białego marocain'u, przybrana ozdobnym marszczeniem i haftowanymi kwiatuszkami.
Elegancka sukieneczka z różowego crêpe de Chine'u, ozdobiona rulonikami i mereżką.
Sukieneczka na przyjęcie z białego jedwabiu, przybrana mereżką, kwiatkami i kolorową wstążeczką.

DLA NASZEJ DZIATWY





„Mały dobosz“ kostium na balik dziecięcy dla chłopczyka, zrobiony z niebieskiej i białej flaneletki, przybrany czerwonymi guzikami.
„Kałamarz“ kostium dla dziewczynki. Kloszowa sukienka z karczkiem z kretonu, naszyta różnobarwnymi pasami. Karczek i dolny pas w kolorze czarnym.

Kwiaty z wełny



Rys 1.



Rys 2



Rys 3.



Rys 4

Maria Piotrowska

Kwiaty z wełny

Bukiecik z kwiatków płaskich Rys 1. Każdy poszczególny kwiatek robimy z jednego kawałka wełny, którą układamy wokoło, przytrzymując środek palcami (rys. a). Następnie koniec wełny nawlekamy na igłę i przeszywamy ułożoną wełnę na krzyż lekko ściągając. Środki robimy z wełny ciemniejszej lub jaśniejszej od płatków. Robimy je w ten sposób, że jedno oczko łańcuszka obrabiamy wokoło półsłupkami. Następnie przeciągamy środki przez środek płatków, i po stronie lewej przymocowujemy dwoma ściegami. Koniec wełny zostawiamy dłuższy jako łodyżkę kwiatu.



Listki robimy podobnie jak kwiatki, tylko zamiast wokoło układamy wełnę owalnie i przeszywamy nie ściągając. Gdy listki i kwiatki są już gotowe układamy je w zgrabny bukiecik i związujemy wełną.

Bukiecik Rys. 2. Kwiatki robione szydełkiem.

Kwiatek zaczynamy od jednego oczka łańcuszka, w następnych 2—3 rzędach robimy w każdym oczku dwa półsłupki, dalsze dwa rzędy robimy bez dodawania. Koniec wełny zakańczamy igłą. Po odwróceniu na stronę lewą kwiatek przybierze ształt miseczki. Środek kwiatu robimy w kolorze odmiennym. Listki zaczynamy od kilku oczek łańcuszka, na których robimy słupki z wyjątkiem oczka pierwszego i ostatniego, na których robimy półsłupki.

Róża. Rys. 3. Różę robimy podobnie jak kwiatki płaskie, w ten sam sposób układamy i przeszywamy płatki. Płatków robimy 6, 2 małe, 2 średnie i 2 duże. Róża będzie ładniejsza jeżeli zrobimy ją w odcieniach; płatki małe najciemniejsze. Po wykonaniu płatków należy je lekko przeprasować. Następnie układamy płatki w ten sposób, że zwijamy jeden mały płatek i obtulamy go drugim małym płatkiem, potem doszywamy płatki średnie i duże. Listki można zrobić szydełkiem półsłupkami, jeden większy dwa mniejsze, które razem łączymy i wszywamy w łodyżkę róży.

Bukiecik z drobnych kwiatuszków. Rys. 4. Robimy je w ten sposób, że układamy wełnę w cztery małe pętelki (rys. b), które przeszywamy



przez środek, żółtą wełną zakończoną węzełkiem.

M. Piotrowska.

Mama potrafi się bawić.

Odrobina uwagi, zużytkowana na potoczną obserwację, utwierdza nas w przeświadczeniu, jak mało pośród matek jest kobiet rozważnych i opanowanych.

Najpospolitszym powodem do przykrych zatargów w domu są chwile matczynych rozrywek lub wypoczynku.

I tu można kobiety podzielić na dwie grupy: 1) mamy, które, z przyjściem dziecka na świat, zrezygnowały całkowicie z wszelkich osobistych rozrywek i przyjemności na rzecz obowiązków wychowawczych oraz 2) mamy, które, ponad swymi obowiązkami względem dziecka, przeszły lekko do porządku dziennego i z niczego nie myślą rezygnować. Tych ostatnich na szczęście jest niewielki procent, ale oba typy tych matek są nienormalne, a dla właściwego rozwoju dziecka tak fizycznego, jak i psychicznego — zdecydowanie niekorzystne.

Zanalizowanie obu krańcowych zjawisk pozwoli nam na wyprowadzenie właściwej konkluzji, która będzie musiała pogodzić interesy trzech czynników: dziecka, matki i ojca. Gdy pierwsza radość szczęśliwego ojcostwa nieco przygaśnie i zniknie wszelka troska o zdrowie i bezpieczeństwo dwojga najdroższych istot: matki i dziecka, mężczyzna szybko powraca do równowagi uczuciowej. Wyznacza przybyszowi właściwe miejsce „przy kominku" swego serca, a od matki oczekuje nadal należnego sobie przydziału.

Żona musi podzielić się pomiędzy męża i dziecko. I powinna robić to z poczuciem taktu i łagodnej, a niewzruszonej stanowczości.

I tego rodzaju życiowe konflikty tysiące kobiet stwarza sobie dobrowolnie przez wypaczanie normalnych warunków życia, wyimaginowanym niepokojem lub przesadną troską o bezpieczeństwo dziecka.

Zamiast pozwalać na wybujałość przeczulenia, do którego każda kobieta po porodzie jest skłonna, daleko lepiej jest opracować sobie racjonalny tryb własnego dnia z uwzględnieniem niezbędnej i ściśle określonej ilości godzin snu, wypoczynku i rozrywki dla samej siebie.

Dbając o siebie — matki dbają o swe dzieci! To jest dewiza, która powinna natchnąć każdą dobrą matkę. Człowiek, którego życie pozbawione jest odpoczynku i przyjemności, nie może posiadać ani pogody ducha, ani nerwowej równowagi. A to są dwa nieodzowne czynniki w rynsztunku każdego wychowawcy, bo one stwarzają źródło niezmąconej i niewyczerpanej cierpliwości. Drugi nieliczny, ale istniejący typ matek, to te, które nie karmią, bo to krępuje, odbiera urodę,

jest niedogodne.

Dzieci tych matek skazane są na opiekę wychowawczyń lub po prostu nianiek, czy służących, które do swych obowiązków odnoszą się zazwyczaj niesumiennie. Dlaczego? Z tej choćby przyczyny, że są słabo lub wcale nie kontrolowane i zazwyczaj mało umiejętne. Matka nie dba — pocóż one mają dbać, nie o swoje dziecko?

Te dzieci, będące nawet dziećmi najzamożniejszych rodziców, są w rzeczywistości ofiarami losu. Niedomyte, najczęściej w źle dopranej bieliźnie, niewłaściwie żywione, żyją w stałym napięciu nerwów, w posłuszeństwie uzyskiwanym przez postrach. A matki rozbawione nic o tym nie wiedzą, bo dzieci nie mają odwagi nawet się poskarżyć!

Tym dzieciom zazwyczaj obca jest matczyna pieszczota. Bo jakże tu się zbliżyć do dziecka, kiedy ono zaraz ubrudzi, umaże, pogniecie świeżą, wykwintną matki toaletę?

A czyż w podobnych warunkach może być mowa o subtelnej zażyłości, tak nieodzownej między matką i dzieckiem? Tej zażyłości, która stwarza nić wewnętrznego porozumienia i narasta z latami wzajemnie ugruntowującym się zaufaniem?

Mama się bawi! To z jednej strony postrach, a z drugiej konieczność dla zachowania harmonii życia rodzinnego i zdrowych warunków rozwoju dziecka.

Tylko mama musi się bawić z umiarem i rozważnie. D z i e c k o m u s i b y ć z ż y t e z t y m, że j e g o m a t k a w y c h o d z i z o j c e m niekiedy wieczorem do teatru, że odwiedza inne zaprzyjaźnione domy, że „chodzi na zabawę", jak to nieraz określają małe dzieci.

Dziecko musi ten stan rzeczy uważać za normalny, a nie za osobistą krzywdę lub ofiarę.

Jakże często, gdy matki zaczynają się ubierać do wyjścia, dzieci rozpoczynają demonstracyjne sceny rozpaczy i przeciwdziałania.

To bezprzykładne i bezprzyczynowe zużywanie nerwów swoich i dziecka jest wyłączną winą wychowania.

Dzieci lubią atrakcyjne wystąpienia i skrzętnie poszukują do tego okazji.

Znakomitym bodźcem do wyżycia się tych drzemiących w dziecku nastrojów jest oczywiście wyjście matki z domu.

Dziecko zaczyna więc rzewnie pochlipywać. Mama podejdzie, nachyli się nad maleństwem i szepnie czule: „biedaczek, sam zostaje bez mamusi, taki kochany, taka mu się krzywda dzieje! Ale cicho, cicho, nie płacz; zostaniesz z babusią, ciotunią, czy z nianią". Wszystko jedno z kim. Sam fakt wystarczy, że mama się nad dzieckiem użaliła, że stwierdziła, iż mu się dzieje krzywda. Od tej chwili rozpętała żywioł dziecięcego przeciwdziałania, który nie prędko uśmierzyć będzie zdolna.

Nie wszystkie metody wychowawcze życia amerykańskiego są godne przeszczepiania na nasz grunt. A l e u n o r m o w a n y i s p o k o j n y s t o s u n e k o p i e k i m a t c z y n e j d o d z i e c k a p o w i n i e n znaleźć u nas chętne naśladowczynie.

Dziecko amerykańskie wie, że matka w pewnych okresach dnia pozostawia je samemu sobie, choć wtedy jest w domu. Wie też, kiedy matka z domu wychodzi; a po sposobie ubrania doskonale orientuje się w celu jej wyjścia: po sprawunki, na spacer, z wizytą i t. d. Matki amerykańskie nigdy nie uciekają z domu ukradkiem, co jest określając szczerze i dosadnie — demoralizującym tchórzostwem polskich matek, które nigdy nie pozostanie obojętne dla psychicznych przeobrażeń dziecka.

Pożegnanie zawsze jest tam krótkie i serdeczne. Obawa o czepianie się dziecka sukien matczynych — nie istnieje.

I dzięki temu unormowaniu warunków wzajemnego obcowania, ani dziecko, ani matka nie gromadzą w sobie tajonych podniet nerwowych, bezpodstawnych obaw i uroszczeń. Żyją we wzajemnej ufnej serdeczności i w atmosferze wzajemnie obowiązujących ustępstw. To jest dobra od zarania życia szkoła charakterów.

Poza tym godna jest podkreślenia umiejętność kobiet amerykańskich spożytkowania chwil odpoczynku i rozrywki. Pozostawia ona dziecko pod dobrą opieką, z przezornie zapewnionymi jego potrzebami — i nie myśli więcej o domu.

Wie doskonale jaka akcja toczy się na scene teatru, lub na ekranie kina, w którym się znajduje. W restauracji, czy w kawiarni bierze udział żywy w rozmowie. Nie przerywa w połowie zdania nieartykułowanym wykrzyknikiem: „ach mój Boże, na śmierć zapomniałam!"

— O czem duszko? — zapytuje mąż troskliwie.

— Zapomniałam powiedzieć Zosi żeby Maciusiowi nie dawali już dziś więcej mleka, bo mi się ono wydało jakieś niewyraźne!

Tak — kobiety amerykańskie nie znają chwil błędnego zapatrzenia się w siebie, co jest tak powszechnym objawem wśród młodych polskich matek. Nie narażają się też na cierpkie i nie pozbawione lekceważenia wyrzuty mężów; „że wy, matki, tracicie głowy na punkcie dzieci i zamęczacie tym nie tylko dzieci, ale siebie i najbliższe otoczenie".

Karnawał jest sprzyjającym okresem do reorganizacji życia rodzinnego tam, gdzie mąż brakiem towarzystwa żony zaczynał być dotknięty.

Niechże młode mamy dadzą dowód, że potrafią się bawić szczerze i serdecznie, bez obaw o zaniedbanie swych dostojnych i odpowiedzialnych obowiązków względem potomstwa. A to stanie się sprawdzianem ich życiowej dojrzałości.

Maria Ankiewiczowa.



Nasza forma bibułkowa.

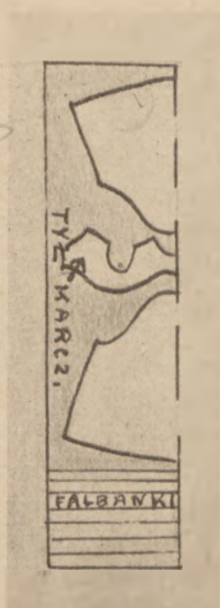
Sukieneczka balowa.

Sukieneczka nasza składa się ze spódniczki kloszowej, zmarszczonej i wszytej w fantazyjny karczuszek, który z tyłu rozcięty zawiązuje się na kokardę z długimi końcami. Dla ozdoby, naszyte u do-



łu 2 rzędy falbanek szerszych oraz wokoło pachy i na szwie ramiennym jeden rząd falbanek węższych. Uszyta z mongolu lub innego miękiego jedwabiu doskonale nadaje się jako wytworna kreacja karnawałowa dla naszych milusińskich. Sukieneczka podana dla 4-ro letniej dziewczynki w/g wymiarów: obw. gorsu 68 cm, dłg. 52 cm. Ilość potrzebnego mongolu 1 metr 40 cm.

Foremka nasza składa się z 2 części: 1. połowy karczka (złączone, $^1/_2$ przodu i $^1/_2$ pleców), 2. połowy przodu sukienki (tył sukienki kroimy, zwężając formę przy szwie bocznym o 2 cm). Kroimy w niżej podany sposób:
dodając na obręb u dołu 4 cm, na



szwy po 2 cm, tylko do pachy 1 cm i szyi $^1/_2$ cm. Falbanek nie należy krajać dopóki nie zadecydujemy, jak wykończymy dół falbanek. Jeśli mamy możność oddać do ma-

szyny mereżkowej, wówczas tylko oznaczamy pasy na materiale (na szersze falbanki $6^1/_2$ cm szer., 3 m 25 cm dłg.—na węższe $4^1/_2$ cm szer. 1 m 20 cm dłg.) i dajemy mereżkować co drugie oznaczenie (brzegi niemereżkowane będą wszyte lub naszyte na sukienkę). Jeśli jesteśmy zmuszone same wykończyć, to można od razu pociąć, posztukować b. wąziutkimi szwami i obrębić na maszynie 2—3 mm obrębkiem. Krajać falbanki tylko szerokością po osnowie, gdyż w przeciwnym razie bardzo brzydko się układają. Po przykrajaniu foremkę oznaczyć na materiale, sfastrygować, przymierzyć. Po zmierzeniu zeszyć szwy, zaobrębić dół, zmarszczyć spódnicę drobno 2 razy (znaki na spódnicy wskazuju, że stąd zaczynamy marszczyć) i naszyć karczek na spódnicę. Zakładamy paszkę do lewej strony na 1 cm i przygotowujemy falbanki. Po zaobrębieniu dołu szersze falbanki zakładamy do lewej strony i marszczymy dwa razy kancikiem, przygotowując do naszycia na wierzch na dole sukieneczki — węższe falbanki marszczymy (bez podwijania) na pojedyńczym materiale, gdyż te wszywamy wpuszczając do lewej strony w pasze i szwie ramiennym, a stebnujemy po karczku (podobnie jak zeszycie spódnicy z karczkiem). Szwy wykańczamy obrzucaniem, jedwabiem maszynowym. Szyjkę wykańczamy pliseczką na 1 cm

szeroką. Z tyłu na karczku przyszywamy kokardę z długimi końcami, którą uszyjemy z tego samego materiału (wymiary 7 cm szer., 140 cm dłg.) podwójną, lub z aksamitki dobranej pod kolor (szer. na 3 cm). Pod kokardą zrobić niewidoczne zapięcie na płaski mały guziczek. Z przodu na karczku dla ozdoby można umieścić kwiatuszek.

Przy szyciu jedwabiu używać do fastrygowania i oznaczania, jedwabiu maszynowego, a nie bawełny, i bardzo cieniutkich szpileczek.

J. Kinsnerowa.

Redakcja i Administracja: Litewska 16. Tel. 9-41-00. Konto P.K.O. 14.555

Prenumerata „MŁODEJ MATKI" płatna tylko z góry:

W kraju: rocznie zł. 10.—, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50.

Za granicą: rocznie zł. 15.—, półrocznie zł. 7.50.

Prenumeratę dwutygodnika „MŁODA MATKA" przyjmują wszystkie księgarnie oraz urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktorka L. Czechowska przyjmuje interesantów w środy od godz. 15½ do 16½.

Wydawca: Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Redaktorzy: Dr R. Barański i L. Czechowska.

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15. Tel. 603-46.